

DYPLOMACJA SAMORZĄDOWA - WYMIAR WSCHODNI

STRATEGIA DLA WOJEWÓDZTWA PODLASKIEGO

Kwestie do debaty



Podlaskie

Materiały z konferencji „**DYPLOMACJA SAMORZĄDOWA - WYMIAR WSCHODNI. Strategia dla województwa podlaskiego**”, która odbyła się 4 grudnia 2012 r. w Białymstoku, w Operze i Filharmonii Podlaskiej, zorganizowanej przez Urząd Marszałkowski Województwa Podlaskiego.

Redakcja: *Anna Mierzyńska*

Zdjęcia (oprócz opisanych inaczej): *Ilona Karpiuk-Dąbrowska*

Wydawca

Urząd Marszałkowski Województwa Podlaskiego
ul. Kardynała Stefana Wyszyńskiego 1, 15-888 Białystok
tel. 85 66 54 549; fax: 85 66 54 567
e-mail: kancelaria@umwp-podlasie.pl
www.wrotapodlasia.pl

© Copyright by Urząd Marszałkowski Województwa Podlaskiego

**Publikacja bezpłatna Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podlaskiego,
sfinansowana przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych**

Skład i druk:

Alter Studio
ul. Świętojańska 8, lok. 5
15-082 Białystok
tel./fax 85 732 01 88
www.alterstudio.com.pl

Spis treści

WSZYSCY JESTEŚMY SĄSIADAMI – I ZAWSZE NIMI BĘDZIEMY <i>Jarosław Dworżański</i>	4
BIAŁYSTOK – GRODNO – DĄŻENIE DO SYNERGII <i>Dariusz Boguski</i>	5
JAK NAJWIĘCEJ EUROPY NA WSCHÓD OD NAS <i>Robert Tyszkiewicz</i>	7
STRACONE SZANSE A PERSPEKTYWY STOSUNKÓW POLSKO-BIAŁORUSKICH <i>Dr hab. Oleg Łatyszonek</i>	10
POLSKA AMBASADOREM WSCHODNICH PAŃSTW <i>Grzegorz Schetyna</i>	16
DLACZEGO DYPLMACJA SAMORZĄDOWA? <i>Dr Olaf Osica</i>	18
NAJTRUDNIEJ JEST WSPÓŁPRACOWAĆ Z BIAŁORUSIĄ <i>Marcin Nosal</i>	20
KULTURA OTWIERA NA WSCHÓD <i>Opera i Filharmonia Podlaska – Europejskie Centrum Sztuki w Białymstoku</i>	23
DOBRE PRAKTYKI ZAGRANICZNE W POLSKICH SAMORZĄDACH – KOGO WARTO NAŚLADOWAĆ I CZEGO POTRZEBA, BY BYŁO LEPIEJ	26

**Jarosław Dworzański***Marszałek Województwa Podlaskiego*

WSZYSCY JESTEŚMY SĄSIADAMI – I ZAWSZE NIMI BĘDZIEMY

„Dyplomacja samorządowa – wymiar wschodni” – gdzie można rozmawiać na ten temat jak nie tu, w Białymstoku; gdzie można o tym rozmawiać, jak nie na wschodzie Polski, w miejscu, gdzie zaczyna się Unia Europejska i gdzie rzeczywiście ta część zewnętrznej granicy Unii stanowi pewien problem, nie tylko w wymiarze regionalnym, krajowym, ale również w wymiarze europejskim. Przecież nie jest żadną tajemnicą, że naszym wschodnim partnerem jest państwo, którego ustrój jest bardzo daleki od standardów, do których przyzwyczajeni jesteśmy my, do których przyzwyczajona jest cała Unia Europejska. Niedaleko mamy Ukrainę, która z jednej strony dąży do członkostwa w Unii Europejskiej lub przynajmniej integracji, z drugiej strony to, co się tam dzieje, zmusza do zastanowienia, na ile prawdziwe są składane tam publicznie deklaracje, wszak wpływy rosyjskie na Ukrainie wciąż są bardzo silne. Dodajmy do tego polskie stosunki transgraniczne z naszym partnerem, który jest w Unii Europejskiej – mówię tutaj o Litwie, a które również nie układają się tak, jak byśmy sobie tego życzyli.

Myślę, że na temat wszystkich tych problemów będziemy dzisiaj rozmawiać – od razu szukając sposobów na to, jak ze sobą współpracować mimo barier. Wszak wszyscy jesteśmy sąsiadami – i niezależnie od istnienia kolejnych rządów, niezależnie od zmieniających się władz – zawsze tymi sąsiadami będziemy. Wzajemny dialog i wspólne szukanie rozwiązań dla najbardziej dotkliwych, bo najbliższych problemów lokalnych i regionalnych – to zawsze będą nasze transgraniczne cele. Mam nadzieję, że rozpoczynająca się właśnie w Podlaskiem dyskusja pozwoli nam lepiej zrozumieć to wszystko, co dzieje się na szczeblu współpracy transgranicznej, a z drugiej strony pozwoli nam lepiej ułożyć sobie relacje z naszymi sąsiadami.

Wierzę, że to początek naszych rozmów o wschodnim wymiarze dyplomacji samorządowej, że jeszcze wielokrotnie przyjdzie nam debatować o tym, w jaki sposób współpracować z naszymi zagranicznymi partnerami, jakie sprawy są szczególnie ważne dla regionu podlaskiego w tym aspekcie i jak pokonywać istniejące różnice i bariery.



Dariusz
Dariusz Boguski
Fundacja „Sąsiedzi bez Granic”
Boguski

BIAŁYSTOK – GRODNO – DĄŻENIE DO SYNERGII

Ponad dwadzieścia lat temu, w 1989 roku, wspólnie z posłem Robertem Tyszkiewiczem, w piśmie, które nazywało się „Tygodnik Białostocki” (po przejęciu od Zarządu Regionu Solidarności było ono wydawane przez Zakłady Wydawnicze „Versus”) uruchomiliśmy pod patronatem mojego mistrza, jeśli chodzi o kwestie wschodnie – czyli Bogdana Skaradzińskiego, autora książki „Białorusini, Litwini, Ukraińcy” - dział „Sprawy pobratymcze”. Prezentowany tam punkt widzenia na problematykę wschodnią mnie osobiście zawsze wydawał się najważniejszy, chociaż dziś trochę jakby zaginął. Żeby wyjaśnić, co mam na myśli, pozwolę sobie przytoczyć pewne wydarzenie historyczne.

Polska uznała niepodległość Białorusi w grudniu 1991 roku. Byłem wtedy posłem I kadencji Sejmu RP, a u władzy był jeszcze rząd Jana Krzysztofa Bieleckiego. Ponieważ miałem jakieś kontakty na Białorusi, otrzymałem od premiera polecenie zorganizowania tam konferencji, znalezienia odpowiadających nam nowych sił w tym społeczeństwie. I to się udało, nawiązałem kontakty, a „odnalezione” wówczas przez nas siły do dzisiaj istnieją - to Zjednoczona Demokratyczna Obywatelska Partia Białorusi. W lutym 1992 roku, jeszcze przed nawiązaniem stosunków dyplomatycznych z Białorusią, co nastąpiło dopiero w marcu, udała się na Białoruś, na zaproszenie Aleksandra Dobrowolskiego, Walerego Karbielewicza i jeszcze kilku osób, silna delegacja z Polski w składzie: Jan Krzysztof Bielecki, Janusz Lewandowski, Michał Boni, paru posłów. Odbyla się konferencja, o której w tamtejszych gazetach pisano: „W Jewropu przez warszawskij most” (Do Europy przez warszawski most). To był czas, kiedy miały się tam odbyć pierwsze wolne wybory do parlamentu i uważaliśmy, że trzeba jakoś wspomóc te nowe siły demokratyczne. Zawieźliśmy tam faks i komputer, żeby podtrzymywać stałe kontakty – takie były wtedy czasy. W drodze powrotnej przez dłuższy czas usiłowałem przekonać Jana Krzysztofa Bieleckiego, że mamy niepowtarzalną, historyczną szansę, żeby aktywnie zadziałać na Białorusi. Wiadomo, Polska miała wtedy swoje problemy, ale wydawało się, że może uda się uzyskać jakieś pieniądze niemieckie czy szwedzkie, żeby wspomóc te nowe siły polityczne. Po dłuższej rozmowie, nocą, w samochodzie, podczas powrotnej podróży z Białorusi, Jan Krzysztof Bielecki powiedział mi prorocze słowa: „Słuchaj, za niemieckie pieniądze to my możemy jedynie wybudować wielki mur na Bugu”.

No i po dwudziestu latach w zasadzie nam się to udało. Pan Łukaszenka wprawdzie skarży się, że z jego strony mur nie jest komfortowy i nie dostaje pieniędzy, żeby łapać uchodźców, jednak sytuacja wygląda tak, że mamy duży, szczelny, wybudowany za europejskie pieniądze mur na Bugu. A z punktu widzenia Białegostoku, żeby wziąć udział w obchodach Dni Grodna, to trzeba pojechać do Wrocławia, na zaproszenie Kolegium Europy Wschodniej. Wydaje mi się, że fakt, iż o sprawach związanych z Białorusią rozmawiamy we Wrocławiu albo w Lublinie, jest nie do zaakceptowania. Jeżeli Białystok ma nie stać się taką Stacją Chreptiowską na Kresach Wschodnich, to musi się otworzyć na współpracę z Białorusią, zwłaszcza z Grodnem. Oba te miasta mogą osiągnąć efekt synergii. Rozumiem, jak to jest skomplikowane ze względu na ustrój polityczny Białorusi. Ale trzeba próbować. Dzisiaj codziennie pod białostockimi hipermarketami stoją tysiące samochodów z rejestracją białoruską, tysiące Białorusinów do Białegostoku przyjeżdżają, a my odnotowujemy to zjawisko głównie w statystykach konsulatu i Straży Granicznej.

Zamierzeniem Fundacji „Sąsiedzi bez Granic” jest nadanie ram takiej działalności, wpisanie jej zarówno w strategię województwa podlaskiego, jak i miasta Białegostoku. Chcielibyśmy w przyszłym roku podjąć też kilka działań symbolicznych. Blisko dwudziestoletnim marzeniem moim i Olega Łatyszonka jest to, aby na białostockim rynku stanął pomnik Tadeusza Kościuszki. I myślę, że teraz jest pora, aby spróbować to marzenie, tę ideę zrealizować.

**Robert Tyszkiewicz***poseł na Sejm RP, wiceprzewodniczący sejmowej Komisji
Spraw Zagranicznych*

JAK NAJWIĘCEJ EUROPY NA WSCHÓD OD NAS

Dużo mówimy ostatnio o rozwoju regionów w Polsce z perspektywy wybierania przez nie tzw. inteligentnych specjalizacji – specjalizacji, które pozwolą jasno określać cele, kierunki działania oraz publicznego wsparcia, a jednocześnie dadzą regionom możliwość wyrazistego funkcjonowania na europejskim „rynku”. Moim zdaniem województwo podlaskie ze względu na swoje położenie geopolityczne jest silnie predystynowane do tego, by współpraca ze Wschodem stała się jedną z jego nowoczesnych specjalizacji – mówiąc wprost, byśmy stali się ekspertami od relacji ze Wschodem, i to na wielu poziomach. Oczywiście, już dziś wiele podlaskich instytucji, firm i organizacji współpracuje z krajami wschodnimi – dzieje się tak od lat. Działania te są jednak mocno rozproszone, a przez to – nieco chaotyczne i trudne do identyfikacji. Do tej pory nie patrzyliśmy na naszą wschodnią aktywność jako na narzędzie, które może przyczynić się realnie do rozwoju regionu, stać się naszym europejskim znakiem rozpoznawczym, zbudować wizerunek Podlasian jako ekspertów od Wschodu, a jednocześnie – pomóc w realizacji strategicznych celów polskiej polityki zagranicznej. Jednym z tych celów jest bowiem wspieranie działań proeuropejskich w krajach wschodnich. Polsce bardzo na tym zależy ze względu na bezpieczeństwo państwa. Nam, mieszkańcom Podlasia, również na tym zależy – bo jesteśmy regionem przygranicznym, regionem, który zawsze współpracował ze Wschodem, który ma tam naturalnych partnerów. Dziś ze względów politycznych relacje z naszym najbliższym sąsiadem – Białorusią – są utrudnione. Nie znaczy to jednak, że możemy przestać się nimi zajmować. Wręcz przeciwnie – uważam, że to właśnie my powinniśmy wychodzić z propozycjami, jak układać kontakty z Białorusinami, by przekonywać ich do siebie.

Odmitologizować Wschód

Naszą misję można ująć w bardzo prostych słowach: jak najwięcej Europy na Wschód od nas. Jednak aby ją realizować, musimy zmienić naszą dotychczasową strategię oczekiwania na otwarcie się Wschodu – w strategię aktywnego przyciągania go do Europy. W naszym myśleniu o Wschodzie musimy dokonać jego odmitologizowania. Sama wiara w to, że kraje wschodnie otworzą się nagle – jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki - na Europę, że granice przestaną mieć znaczenie, nic nie daje - i po tylu latach powinniśmy mieć już tego świadomość. Potrzebujemy rzetelnej analizy i realnego programu współpracy między województwem podlaskim a jego wschodnimi sąsiadami, a nie mitologicznej wiary w cud. Potrzebujemy instytucjonalizacji tej współpracy oraz długofalowego planowania. Jestem

przekonany, że to właśnie samorząd województwa powinien być patronem aktywności naszego regionu w kierunku wschodnim. To on, w porozumieniu z zainteresowanymi podmiotami, powinien wskazywać kierunki i płaszczyzny współpracy – dzięki temu zyskamy realne szanse na rozszerzenie naszej aktywności na Wschodzie. Jest to także zgodne z priorytetami polskiej polityki zagranicznej – jako państwo chcemy przyciągać obywateli państw wschodnich do Europy właśnie za pomocą inicjatyw lokalnych, samorządowych czy pozarządowych.

Szansą dla naszego regionu jest polityka wschodnia Unii Europejskiej. Mamy Partnerstwo Wschodnie – program, który zmierza do ustanowienia uprzywilejowanych relacji z wschodnimi sąsiadami UE. Sam fakt stworzenia takiego programu wskazuje, że Unia jest świadoma znaczenia relacji ze Wschodem dla swego dalszego rozwoju. Dołączmy do tego polską politykę wschodnią – Polsce bardzo zależy, by to właśnie nasz kraj wyznaczał rytm polityki wschodniej całej Unii Europejskiej, by to od nas wychodziły inicjatywy w tym zakresie. Tego nie da się jednak zrobić bez aktywności regionów, bez włączenia ich inicjatyw w główny nurt polskiej polityki zagranicznej. Trzeba pamiętać, że z punktu widzenia krajów wschodnich Unia Europejska zaczyna się właśnie tutaj, w polskich regionach przygranicznych. Dla obywateli przyjeżdżających do Unii ze Wschodu jesteśmy miejscem ich pierwszego kontaktu ze zjednoczoną Europą – tym ważniejsze jest więc to, co mamy im do zaoferowania. Mamy prawo do własnych ambicji w tym zakresie, do swoich pomysłów i inicjatyw – oraz do wsparcia ze strony Unii Europejskiej.

Przestrzenie współpracy

Jakie dziś rysują się przestrzenie współpracy ze Wschodem? Przede wszystkim gospodarka. To prawdziwa szansa i na rozwój naszego regionu, i na wzmocnienie lokalnych i regionalnych przedsiębiorców, ale tylko wtedy, gdy współpraca gospodarcza będzie realizowana systematycznie, a nie falowo. Mamy tu już dobre przykłady – i dzięki nim wiemy, jak to robić i co się sprawdza. Nie wiem, czy się Państwo w tym orientujecie, ale okazuje się, że Polska ma największą flotę TIR-ów w Europie, dwa razy większą niż flota TIR-ów w całej Federacji Rosyjskiej! Branża transportowa rozwinęła się w Polsce tak dobrze właśnie dzięki kontaktom ze Wschodem. Budowanie tych relacji trwało jednak latami, to był prawdziwy bój z Federacją Rosyjską o ogromny rynek. Dziś wiemy, że się udało. Transport ciężarowy to w wymiarze wschodnim wielki polski sukces.

Warto też korzystać z innego modelu biznesowego, który w regionie podlaskim prezentuje IKEA. Ten wielki międzynarodowy koncern zbudował fabrykę na Podlasiu, czyli na terenie Unii Europejskiej, ale surowce do produkcji eksportuje zza naszej wschodniej granicy. Myślę że to dobry przykład do wykorzystania – jako pewne modelowe rozwiązanie – dla wielu regionalnych przedsiębiorstw. Poza tym oczywiście z punktu widzenia samorządów – warto szukać kolejnych inwestorów, którzy chcieliby skorzystać z takiego modelu. Przestrzeń do dużej aktywności daje także przemysł mleczarski i rolnictwo.

Kolejną płaszczyzną współpracy jest oczywiście kultura. Nie będę o niej dużo mówił, bo uważam, że akurat w tym zakresie współpraca ze Wschodem już dziś ma się dobrze. Trzeba ją rozwijać i wspierać kolejne inicjatywy, ale podlaskie samorządy oraz NGO`sy mają już w tym spore doświadczenie. Inna przestrzeń to nauka i edukacja. To jest poważne wyzwanie i wiele mamy tu do zrobienia. Jak nawiązywać długoterminowe kontakty, w jaki sposób organizować wymianę młodzieży, jak wymieniać się wiedzą i jakie

tworzyć płaszczyzny do współpracy naukowej? Na wszystkie te pytanie powinniśmy szukać jak najlepszych odpowiedzi. Widzę tu ogromną rolę wspierającą samorządów, zwłaszcza wobec placówek edukacyjnych na niższym poziomie niż wyższe uczelnie – szkoły potrzebują wsparcia samorządów jako swoich organów założycielskich, bo bez nich nie będzie możliwe żadne tego typu działanie.

Tych płaszczyzn współpracy jest wbrew pozorom bardzo wiele, bo mamy jeszcze programy transgraniczne, turystykę, turystykę zakupową. To są obszary, w których bardzo dużo możemy zrobić – niezależnie od tego, że nasze relacje z Białorusią są dziś trudne. A na dodatek nie możemy oczekiwać, że w jakimś dającym się przewidzieć terminie ulegną one poprawie – bo raczej nie ulegną. Musimy się więc nauczyć wykorzystywać te narzędzia, które mamy lub które możemy stworzyć – by przyciągać Białorusinów do Europy, by ze skutecznej współpracy ze Wschodem zrobić prawdziwą specjalizację województwa podlaskiego.

Potrzebujemy regionalnej strategii

Jestem przekonany, że jeśli w poważny sposób chcemy się zająć Wschodem, to musimy do tego podejść w sposób strategiczny, długofalowy, w oparciu o ekspercką wiedzę. Naszemu regionowi potrzebny jest dokument strategiczny dotyczący współpracy międzynarodowej, dokument, który określi rolę samorządu wojewódzkiego i samorządów niższych szczebli; który zbierze w spójną całość już trwające działania, określi najbardziej perspektywiczne kierunki, wskaże cele i narzędzia. Dziś spotykamy się, by rozpocząć dyskusję na ten temat. Wszystkich zainteresowanych do takiej szerokiej debaty o wymiarze wschodnim dyplomacji samorządowej, dyplomacji obywatelskiej – serdecznie zapraszam.



Dr hab. Oleg Łatyszonek
prof. Uniwersytetu w Białymstoku

STRACONE SZANSE A PERSPEKTYWY STOSUNKÓW POLSKO-BIAŁORUSKICH

Podjąłem się wygłoszenia referatu na zapowiadany temat na prośbę organizatora tej konferencji. Nie zamierzam jednak nużyć Państwa długą listą straconych szans. Jak rozumiem, kwestia ta dotyczy tego pokolenia, które kształtowało politykę wzajemnych stosunków polsko-białoruskich w ostatnim (prawie) ćwierćwieczu. Nie sposób jednak nie wspomnieć z tej okazji o matce wszystkich straconych szans w tych stosunkach - preliminarzach pokoju polsko-sowieckiego, podpisanych 12 października 1920 r. w Rydze. Nawet jeśli dzisiaj podaje się w wątpliwość skłonność strony sowieckiej do ustępstw w sprawie Mińska, fakt pozostaje faktem - państwo polskie rzekło się tegoż Mińska i prawie całej Mińszczyzny u szczytu swojej potęgi, nie widzianej od czasów Sobieskiego i aż do naszych dni, dobrowolnie rezygnując z możliwości kształtowania przyszłości Białorusi, oddając ją tym samym w ręce bolszewików.

Czymże wobec owej dziejowej katastrofy są nasze niepowodzenia? Czy w ogóle były jakieś szanse na lepsze ułożenie stosunków polsko-białoruskich? Od razu powiem, że niewielkie. Białoruską elitę władzy ukształtowało kilkadziesiąt lat systemu władzy sowieckiej. Do elity tej dostawał się ten, kto służył Kremlowi. Nie neguję białoruskiego patriotyzmu niektórych działaczy komunistycznych, ale było to zjawisko niezwykle rzadkie. Powszechny był oportunizm, przejawiający się w odrzuceniu języka ojczystego na rzecz rosyjskiego, dążenie do pierwszeństwa w formowaniu mówiącego tym językiem człowieka sowieckiego - rzecz po prostu nie do pomyślenia w Polsce.

Z takimi właśnie Białorusinami przyszło negocjować polskim przywódcom i dyplomatom, począwszy od 1990 roku. W dodatku struktura społeczno-gospodarcza obu krajów była także nieporównywalna i niekompatybilna. Białoruś odziedziczyła po ZSRS ogromne fabryki, nieporównywalnie większe od największych polskich zakładów, uzależnione od dostaw części i surowców z innych byłych republik, a zwłaszcza Rosji. Nowe państwo odziedziczyło też ogromną armię uzbrojoną w broń atomową i wielką część terytorium skażoną w wyniku wybuchu w elektrowni atomowej w Czarnobylu.

Stracone szanse lat 90-tych

Był to jednak wyjątkowy moment dziejowy. Przywództwo Białorusi było w danym momencie bliskie polskiemu w istotnym moim zdaniem szczególe - cała władza na Białorusi znajdowała się w rękach katolików (nawet jeśli tylko nominalnych), że wymienię tylko najważniejszych - premiera Wiaczasława Kiebicza, przewodniczącego parlamentu Stanisława Szuszkiewicza i lidera opozycji - Zianona Paźniaka. Premier Kiebicz nie wyobrażał sobie, że Białoruś może sobie poradzić z sowieckim spadkiem o własnych siłach, szukał więc protektora, tym bardziej, że Rosja, stojąca wobec ogromnych problemów wewnętrznych, w danym momencie historycznym zachowywała się dość biernie w stosunku do byłych sowieckich republik. W ten sposób pierwszym wyborem białoruskiego przywódcy okazała się Polska.

14 marca 1992 r. doszło do spotkania premiera Jana Olszewskiego z Wiaczesławem Kiebiczem w Wiskulach w Puszczy Białowieskiej, gdzie wcześniej rozwiązano Związek Sowiecki. Kiebicz oczekiwał pośrednictwa i protekcji Polski w kontaktach z Zachodem, wystąpił też z całym pakietem propozycji dotyczących konkretnych możliwości współpracy gospodarczej, w tym wydzierżawienia portu w Zatoce Gdańskiej i zbudowania doń szerokotorowej kolei od granicy białoruskiej, założenia wspólnego banku komercyjnego, zakupu polskiego węgla dla białoruskiej energetyki i otwarcia nowych przejść granicznych.

Jednakże Polska wychodziła z kilkudziesięcioletniej zależności od Kremla, jako kraj za słaby w gremialnej opinii polskich polityków, by rzucać wyzwanie Rosji. Jedynie prezydent Lech Wałęsa wykazał się wówczas samodzielnością i na kilka dni przed spotkaniem premierów w Wiskulach wystąpił z inicjatywą NATO-bis, zdezawuowaną natychmiast przez polski rząd, którego celem było wstąpienie do EWG i NATO, a nie budowa samodzielnej potęgi. Do dzisiaj wystąpienie Wałęsy przedstawiane jest jako przejaw uległości wobec Rosji, chociaż rzeczywistą stawką w tej grze mogło być przejście atomowego arsenału Białorusi i Ukrainy.

Koniec końców, przytaczając powiedzonko z klasyki rosyjskiej polityki, przypomniane w tym samym okresie przez premiera Czernomyrdina z innej okazji: „Chotieli kak łuczszie, a połącziloś kak wsiegda”. Kiebicz zwrócił się o pomoc do Rosji, określając tym samym wektor polityki zagranicznej niepodległej Białorusi i oddał jej rakiety z głowicami jądrowymi, Polska schroniła się pod skrzydłami NATO i wstąpiła do Unii Europejskiej, rezygnując tym samym z prowadzenia samodzielnej polityki wobec Białorusi. Używam tak mocnego sformułowania, ponieważ uważam, że mimo pewnych polskich inicjatyw nie można mówić o w pełni samodzielnej polityce polskiej w tym zakresie. Nie mam też zamiaru opisywać tu kolejnych meandrów polityki polskiej, europejskiej i amerykańskiej wobec Białorusi Aleksandra Łukaszenki, bowiem według mnie nie mieszczą się one w pojęciu „stracone szanse”, gdyż moim zdaniem po 1992 roku nie było żadnych szans na ukształtowanie sytuacji według polskiej myśli. Jedynie co osiągnięto w ciągu ostatnich 20 lat, to ustawienie Polski w pozycji pierwszego wroga państwa białoruskiego, utożsamianego przez białoruskiego przywódcę ze swoją osobą i pozbawienie się przez to jakichkolwiek narzędzi wpływu na politykę Białorusi.

Białystok ośrodkiem białoruskości?

Jeśli w ogóle była w tych latach jakaś nie wykorzystana szansa, to szansa zbudowania w Białymstoku i szerzej, na Podlasiu, ośrodka białoruskości, który promieniowałby na Białoruś. Nie jest to mój oryginalny pomysł, propagował go Jerzy Giedroyc, mówiło się nawet, z ogromną przesadą, o swojego rodzaju Piemoncie. W rzeczy samej mniejszość białoruska w Polsce, jak się miało okazać - zaledwie 50-tysięczna, nie mogła udźwignąć takiego ciężaru, miała jednak swoje atuty. Lata 80. XX w. przyniosły niezależny ruch studencki, a pod koniec dekady – narodziny organizowanego przez Białoruskie Zrzeszenie Studentów w podbiałostockim Gródku „Basowiszcza”, największego białoruskiego festiwalu rockowego na świecie. Nieco później Związek Młodzieży Białoruskiej zaczął organizować „Jesień Bardów”, na której występowała cała elita białoruskiej muzyki autorskiej.

Ożywiło się także środowisko prawosławne (którego nie należy utożsamiać z białoruskim), czego wyrazem stała się odbudowa cerkwi w Supraślu i hajnowski festiwal muzyki cerkiewnej. Nie mniej ważnym, w moim najgłębszym przekonaniu, osiągnięciem społeczności białoruskiej tego okresu jest stworzenie własnej odmiany muzyki disco-polo. W przeciwieństwie do Białorusi, gdzie króluje rosyjska „papsa”, Białostoczczyzna słucha swojej muzyki.

Co niezwykle ważne, białoruskie środowisko narodowe na Białostoczczyźnie było zorganizowane. Nawiązało kontakt z emigracją na Zachodzie, a pod koniec lat 80. także z opozycją w BSRS, wystąpiło więc jako pośrednik między narodowcami w tym kraju i na emigracji w momencie załamania się ZSRS, a Białowieża stała się miejscem spotkań tych trzech środowisk. Niestety, aktywność ta wzbudziła zaniepokojenie po stronie polskiej i stopniowo zaczęto białoruski ruch narodowy na Białostoczczyźnie ograniczać. Zasadniczo jednak spadek znaczenia Białostoczczyzny był naturalny – postsowieccy Białorusini nawiązali normalne kontakty z Zachodem (w tym z Polską) i żaden pośrednik nie był już potrzebny. Pamiętajmy wciąż, że mówimy o potencjałach po prostu nieporównywalnych – 10-milionowego kraju i 50-tysięcznej mniejszości.

Rolę Białegostoku jako miejsca kontaktu Wschód – Zachód ożywiło jeszcze na krótko dojście do władzy Aleksandra Łukaszenki. Pod koniec lat 90. Białystok, a zwłaszcza tutejsze Centrum Edukacji Obywatelskiej Polska-Białoruś, stał się miejscem dialogu między białoruską opozycją a polską elitą polityczną. W Białymstoku rozpoczęło też nadawanie Radio Racja, założone przez miejscowych działaczy i opozycyjnych dziennikarzy z Białorusi, a sponsorowane przede wszystkim przez Open Society Institute.

Moment przełomowy dla ruchu białoruskiego jest niestety łatwy do datowania. W 2002 r. zaczął się proces Rady Programowej Tygodnika Białorusinów „Niwa” (co właściwie znaczy – prawie wszystkich przewodniczących białoruskich organizacji dwóch kadencji). Wydawcę „Niwy” NIK i prokuratura oskarżyły o niewłaściwe rozliczenie dotacji Ministerstwa Kultury i Sztuki, chociaż to żadnych nieprawidłowości się nie dopatrzyło, a sam prokurator stwierdził, że nie ukradziono ani złotówki. W tym samym roku Radio Racja zaprzestało nadawania z powodu braku dotacji, a Uniwersytet w Białymstoku odłożył ad acta sprawę utworzenia Instytutu Białorutenistyki (powołanego wcześniej uchwałą uniwersyteckiego senatu). W Instytucie tym miała być także zapoczątkowana lituanistyka. Rezygnacja z organizacji Instytutu Białorutenistyki miała zresztą dalej idące konsekwencje, gdyż tym samym upadła idea utworzenia Kolegium Wschodniego, zorientowanego, w przeciwieństwie do lubelskiego, na Białoruś i Rosję, a także kraje bałtyckie.

Po kilku latach podsądnych w procesie „Niwy” uniewinniono, a Białoruskie Radio Racja zaczęło znów nadawać. Niemniej jednak potencjał ruchu białoruskiego na Białostocczyźnie, zapoczątkowanego w latach 80, został poważnie nadwyrężony. W chwili obecnej raczej podtrzymuje przedsięwzięcia zapoczątkowanie niegdyś na fali odnowy, niż inicjuje nowe. Tyle o straconych szansach.

W interesie podlaskich samorządów

Perspektywy stosunków polsko-białoruskich są, delikatnie mówiąc, niejasne. Żadne z możliwych rozwiązań nie gwarantuje sukcesów. W sposób dla mnie oczywisty nie ma najmniejszego sensu popieranie tzw. demokratycznej opozycji, zapędzającej ludzi do pseudowyborów, które zresztą ostatnio zbojkotowali zwyczajni obywatele. Jediną opcją, zdolną jeszcze zmobilizować na Białorusi jakiegokolwiek potencjał oporu wobec polityki reżimu jest opcja narodowo-niepodległościowa. Doświadczenie uczy mnie, że uwikłana w europejską politykę politycznej poprawności Polska na poparcie takiej opcji się nie zdobędzie.

Z drugiej strony, nawet bezwarunkowe uznanie białoruskiego reżimu nie musiałoby się przełożyć na pomyślną współpracę, chociażby tylko gospodarczą, ponieważ reżim ten w tej chwili jest tak uzależniony od Rosji, że nie wiadomo, czy pozostało mu jakiejkolwiek pole manewru. W każdym razie przyjęcie przez Aleksandra Łukaszenkę opcji rosyjskiej w 2010 roku zaowocowało, jak wiadomo, natychmiastowym załamaniem wszystkich białorusko-polskich projektów gospodarczych; nie widać też powodów, dla których miałyby się to zmienić.

Ponieważ przedmiotem naszego spotkania jest dyplomacja samorządowa, możemy rozwiązywanie powyższych problemów pozostawić władzom państwowym, lecz bez wątpienia polityka tych władz i tak będzie określać ramy, w jakich działać będzie samorząd. W interesie samorządów jest nawiązywanie możliwie bliskich kontaktów z partnerami po drugiej stronie granicy, a wszelkie ograniczenia odnośnie szczebla tych kontaktów niewątpliwie je utrudnią. Wszelka współpraca między Polską a z Białorusią napotyka przy tym na dwie poważne przeszkody. Pierwszą z nich jest zdobycie polskiej wizy przez białoruskiego partnera, co bywa niezmiernie trudne. Druga przeszkoda to obawa białoruskich urzędników przed współpracą ze stroną polską w okresach politycznych zawirowań.

W związku z powyższym, nie zapominając o szerszym, polsko-białoruskim wymiarze współpracy, wciąż warto inwestować w miejscowy potencjał białoruski. Odbudowa tego potencjału nie jest sprawą łatwą. Większość podlaskich Białorusinów długo głosowała na SLD, chociaż od pewnego czasu monopol ten przełamała skutecznie Platforma Obywatelska. Niemniej jednak widać wyraźnie, że znaczna część miejscowej ludności, większa niż wśród Polaków, głosuje na partie, które uchodzą za antysystemowe - wcześniej na Samoobronę, obecnie, zwłaszcza młodzi, na Ruch Palikota. Wspominam o tym tylko dlatego, że świadczy to wyraźnie o tym, że mniejszość ta wciąż nie czuje się komfortowo w obecnym systemie społeczno-politycznym. Zastanawia przy tym negatywny stosunek do polskiej rzeczywistości młodzieży (bo to ona głosowała przeciw na Ruch Palikota), nie tyle zresztą białoruskiej, co prawosławnej.

Z drugiej strony nie zapominajmy i o tym, że Podlaskie jest regionem wyróżniającym się na tle Polski pod względem aktów wandalizmu wywołanych ksenofobią. Być może

to ostatnie jest przyczyną, że samorządy w gminach zamieszkanym w większości przez Białorusinów, z wyjątkiem gminy Orla, nie spieszą się z umieszczaniem białoruskich napisów. Gminy te zaczęły się organizować w związki gmin z wyraźnym opóźnieniem, wywołanym trudnym do wytłumaczenia załamaniem się inicjatywy utworzenia Związku Gmin Wschodniej Białostoczczyzny na początku lat 90. Ciągłe nie znaleziono właściwego rozwiązania dla problemu niezgodności (być może tylko domniemanej) interesów ludności miejscowej i Białowieskiego Parku Narodowego, chociaż, co już dawno temu postulował białoruski pisarz Sokrat Janowicz, Białorusini powinni być przez Polskę chronieni jak żubry...

W danej sytuacji najwięcej można zrobić na polu kultury. W sferze polityki historycznej (nie boję się tego określenia) należy odwoływać się do tradycji Wielkiego Księstwa Litewskiego, bo tylko ta łączy Polaków i Białorusinów (i Litwinów, rzecz jasna). W województwie podlaskim zresztą czyni się to od pewnego czasu z pewnym powodzeniem. Warto tu przypomnieć niezwykle sukces inscenizacji koncentracji wojsk WKL przed bitwą grunwaldzką w jubileuszowym 2010 r. Warto także podtrzymywać tradycję wspólnej walki o niepodległość w dobie powstań narodowych, a także, co dotyczy Białorusinów, w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Zadziwiające, że doczekali się już upamiętnienia rzeczeni bolszewicy, zamyśla się o upamiętnieniu „białych” Rosjan (którzy *nota bene* w walce po stronie polskiej udziału nie wzięli), a wciąż czekają na jakieś znaki pamięci białoruscy żołnierze gen. Bułak-Bałachowicza, Słuckiej Brygady czy białoruscy kawalerzyści z III powstania śląskiego.

Jakikolwiek rozwój Białegostoku i Białostoczczyzny jako ośrodka białoruskiej kultury i okna wystawowego Polski (a może i UE) na Wschód wymaga jednak nie tylko zwiększenia nakładów finansowych, lecz także instytucjonalizacji. Zaczynając od instytucji już istniejących, na wsparcie zasługuje Białoruskie Radio Racja, które wciąż boryka się z kłopotami związanymi ze zbyt niskim i nieregularnym dotowaniem. Warto także inwestować w Telewizję Bielsat, o której dotowaniu można powiedzieć to samo. Białostocka opera czy teatr powinny rozszerzyć repertuar o białoruskie utwory. Na to akurat działania ich obecnych dyrekcji pozwalają żywić wielkie nadzieje. Opieką należy otoczyć także białoruskie disco-polo, bo tylko ono jest w stanie konkurować z rosyjską „papsą”; zapewne warto by zorganizować festiwal białoruskiej muzyki estradowej.

O tym, czego nie ma, a być powinno

Teraz o tym, czego nie ma, a być powinno. Białostoccy Białorusini od lat zabiegają o utworzenie tutaj Centrum Kultury Białoruskiej. Kilka lat temu Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji wystąpiło z koncepcją powołania podobnych ośrodków dla poszczególnych mniejszości narodowych w oparciu o istniejącą infrastrukturę, lecz w Białymstoku potrzebny jest ośrodek będący prawdziwym centrum wymiany kulturalnej Polska-Białoruś. Jak dotąd to rząd białoruski wykazał w tej materii większą inicjatywę, tworząc w Białymstoku Centrum Kultury Białorusi. Rok temu Centrum to zamknięto, gdyż zgodnie z polsko-białoruską umową powinno się ono mieścić w Warszawie, natomiast w Białymstoku mogłaby działać jego filia. Niemniej jednak dla miejscowej publiczności powody zamknięcia Centrum pozostały niejasne. Charakterystyczne jest przy tym to, że list w tej sprawie, podpisany przez trzydziestkę miejscowych działaczy kulturalnych i samorządowych, skierowano nie do prezydenta Bronisława Komorowskiego, lecz do Aleksandra Łukaszenki.

Ze strony białoruskiej niejednokrotnie zwracano się z prośbą do władz polskich o utworzenie jakiejś białoruskiej wyższej instytucji naukowej (sam pośredniczyłem w takiej inicjatywie jeszcze w 1998 roku), lecz bezskutecznie. Upadł także, jak już o tym była mowa, projekt Instytutu Białorutenistyki i Kolegium Wschodniego na Uniwersytecie w Białymstoku. Wkrótce potem stracono kolejną szansę, kiedy to przytułku szukał Europejski Uniwersytet Humanistyczny z Mińska, zamknięty przez władze białoruskie w 2004 roku. Przedstawiciele Uniwersytetu rozważali przeniesienie go do Polski i przeprowadzili w naszym kraju rekonensans, jednakże osiedli w końcu w Wilnie. Był to zresztą jeden z elementów przejmowania przez Litwę wiodącej roli wśród państw Unii Europejskiej w polityce wobec Białorusi. W Polsce uczy się obecnie sporo młodzieży białoruskiej, ale stypendialny program im. Konstantego Kalinowskiego jest, moim zdaniem, błędnie ukierunkowany. Zapewnia, co prawda, młodzieży białoruskiej dostęp do edukacji na najwyższym poziomie, z drugiej jednak strony młodzież ta jest rozproszona i większość jej po prostu się gubi w szerokim świecie. Dość silne przecież białoruskie środowisko naukowe w Białymstoku nie ma przy tym najmniejszego wpływu ani na proces edukacji zawodowej tej młodzieży, ani, co bardziej istotne, na jej wychowanie. Wydaje się więc, że tylko skoncentrowanie tej młodzieży na białostockich uczelniach może dać jakikolwiek wynik, tworząc masę krytyczną, a przez to i środowisko. Myślę, że ożywienie Białegostoku jako ośrodka białoruskiej kultury obecnie jest już niemożliwe - bez skupienia tutaj ludzi nauki i sztuki oraz młodzieży z Białorusi.

Rola Białegostoku jako centrum promieniującego na Białoruś wzrosłaby niepomniernie, gdyby województwo podlaskie uczynić stolicą całego Podlasia, poprzez przyłączenie dawnego województwa białskiego, podzielonego obecnie między województwo lubelskie i mazowieckie. Powiększone województwo podlaskie odgrywałoby podobną rolę w stosunkach z Białorusią, jak województwo warmińsko-mazurskie w kontaktach z Rosją (obwodem kaliningradzkim). Podniosłoby to także znaczenie i rangę Białegostoku w kontaktach z całym Wschodem.



Grzegorz Schetyna
przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu RP

POLSKA AMBASADOREM WSCHODNICH PAŃSTW

Polska polityka wschodnia jest wpisana w kontekst unijny. Z jednej strony jesteśmy początkiem Zachodu dla krajów Wschodu, a z drugiej - jesteśmy ambasadorem wschodnich spraw w Unii Europejskiej. Wydaje mi się, że dobrze wypełniamy tę rolę, choć chcielibyśmy, by było jeszcze lepiej. Mieliśmy nadzieję, że prezydencja Polski w Unii Europejskiej wprowadzi taki nowy sygnał i będziemy mogli powiedzieć, iż tę prezydencję otwieramy na Wschód, że sygnalizujemy problemy, które się ciągle piętrzą – a jednocześnie otwieramy Europę na rozwiązywanie tych problemów. To niestety nie do końca się udało. Kryzys ekonomiczny sprawił, że nie był to dobry czas na rozmowy o strategii wobec Wschodu. Europa miała dużo własnych problemów i na nich była skupiona. Nie zmienia to jednak faktu, że sprawy wschodnie musimy ciągle przywoływać i o nich mówić. Naszym zadaniem jest budowanie pomostu pomiędzy starą Unią a krajami wschodnimi.

Droga z Brukseli na Wschód wiedzie przez Polskę

Polska zawsze powinna przypominać, że Europa musi być otwarta, solidarna, słuchająca tych, którzy do niej aplikują i budująca nową, rozszerzoną i podmiotową formułę. Ci wszyscy, którzy chcą być w Unii i podzielają nasze spojrzenie odnośnie najważniejszych wartości i zasad, które tworzą nowoczesne państwa, powinni taką szansę otrzymywać. A Polska, ze względu na swoją historię oraz położenie geopolityczne, powinna być ich najlepszym ambasadorem. Rzecz jasna, każde państwo ma swoją historię, dosyć trudną. Te trudne sprawy nie pomagają w dobrych kontaktach. W województwie podlaskim najbardziej czytelne jest oczywiście to, co się dzieje na Białorusi, ale wiele dzieje się przecież także na Ukrainie. Sami Ukraińcy nie potrafią sobie poradzić ze swoimi problemami. Moim zdaniem ważna jest tu rola Polski, która bezwzględnie powinna stać na straży europejskiego spojrzenia na Ukrainę i jej przyszłość. Zawsze mówimy Ukraińcom, że droga z Kijowa do Brukseli wiedzie przez Warszawę i że będziemy robić wszystko, by była ona jak najszerza i jak najbezpieczniejsza. Ale to sami Ukraińcy muszą na tę drogę wejść i konsekwentnie nią podążać. My możemy tylko w tym pomóc. Polityka wschodnia, Partnerstwo Wschodnie to jest nasze zobowiązanie wobec Unii Europejskiej. Polityka Unii Europejskiej musi być naznaczona polskim śladem. To jest wielkie wyzwanie i odpowiedzialność.

Wiarygodne pomysły – tylko z regionów

Nawiazując do realizowania polityki zagranicznej przez samorządy w regionach, chciałbym odnieść się do naszych doświadczeń na Dolnym Śląsku. Trudno jest oczywiście porównywać Podlasie z Dolnym Śląskiem, ale nie bez powodu o nim wspominam - Dolny Śląsk jest bowiem od wieków wpisany w serce Europy. Tam dyplomacja samorządowa to coś zupełnie naturalnego. Dolny Śląsk współpracuje z Czechami, z Saksonią, i to bardzo intensywnie, systemowo, od pierwszej kadencji sejmiku wojewódzkiego. Dzisiaj jesteśmy beneficjentami tej wspólnej pracy. Otwarcie, szukanie wspólnych projektów i pomysłów na ich realizację - to były zadania łączące wszystkie partie, zasiadające w dolnośląskim sejmiku. Dyplomacja samorządowa, wizyty, wymiany – to wszystko już się tam dzieje i będzie się działo w przyszłości. Rozmawiamy o wspólnych inwestycjach drogowych czy kolejowych. Połączenia transgraniczne z Pragi do Wrocławia czy z Hradec Kralove do Legnicy – to wspólny korytarz komunikacyjny, ważny dla Europy. Podobnie rzecz się ma z kolejowym połączeniem Wrocław – Drezno czy powstającym właśnie Wrocław – Berlin. Autostrada A4 jest osią rozwoju dla całego regionu, ale jej znaczenie ma szerszy zasięg. Można dużo takich pomysłów pokazywać. Na przykład kwestie infrastruktury turystycznej Sudetów i Karkonoszy. Infrastruktura narciarska lepsza jest w Czechach, a hotele i pensjonaty w Polsce. Są fundusze transgraniczne pozwalające na realizację wspólnych projektów w tej dziedzinie.

Rozumiem, że wprowadzenie tego typu rozwiązań w regionie podlaskim jest zapewne jeszcze niemożliwe, ale myślę, że takie wspólne projekty to jest przyszłość także dla Podlaskiego. Sytuacja na Białorusi w jakiejś perspektywie zapewni zmieni się o tyle, że możliwa stanie się współpraca infrastrukturalna. Uważam ponadto, że już dziś, nie czekając na zmiany, powinniśmy takich szans szukać. Trzeba pisać projekty i przygotowywać koncepcje. Życie jest bardzo dynamiczne, przynosi nowe wyzwania. Musimy być na nie gotowi. Te regionalne wyzwania muszą rodzić się tutaj, nikt za Państwa ich nie wymyśli ani nie zrealizuje. Pomysły muszą pochodzić stąd, bo tylko wtedy będą wiarygodne. Ambitne plany, wielkie wizje, w połączeniu z nową perspektywą finansową Unii Europejskiej – to się musi udać. To wyzwanie nie tylko dla Podlasia, ale dla całej Polski. Życzę powodzenia.



Dr Olaf Osica

dyrektor Ośrodka Studiów Wschodnich w Warszawie

DLACZEGO DYPLOMACJA SAMORZĄDOWA?

Poproszono mnie, abym w krótkim czasie omówił zakres merytoryczny strategii dyplomacji samorządowej jako takiej, z odniesieniami do sytuacji regionu Podlasia. Chciałem jednak zacząć od odpowiedzi na kluczowe pytanie: dlaczego w ogóle mówimy o potrzebie strategii dyplomacji samorządowej? Jest kilka powodów.

Po pierwsze, każda dobra polityka zagraniczna, w tym przede wszystkim polska polityka zagraniczna, a w szczególności polska polityka wschodnia, ma trzy filary: unijny, narodowy i samorządowy. Do tej pory w dyskusji i działaniu politycznym dominowały dwa pierwsze filary: polityka sąsiedztwa Unii Europejskiej oraz cele polityki narodowej definiowanej w odniesieniu do interesów europejskich. Z tego sprzężenia narodził się program Partnerstwa Wschodniego. Teraz nadszedł czas na rozwój trzeciego filaru – czyli wymiaru samorządowego, który będzie z jednej strony wzmocnieniem istniejącej polityki europejskiej, z drugiej zaś – swoistym laboratorium nowych idei i koncepcji.

W regionach widać szybciej

Po drugie, rozwój regionalnego wymiaru polityki zagranicznej wpisuje się w ogólnoeuropejski trend wzmacniania działań UE poprzez nowe inicjatywy regionalne i sąsiedzkie. Ten trend jest wynikiem rosnącego przekonania, że mechanizmy brukselskie są albo zbyt mało efektywne, albo zbyt mało świadome regionalnych kontekstów polityki zagranicznej. Zwłaszcza w dobie kryzysu europejskiej siły, rosnącej introwertyczności europejskich instytucji i prymatu gospodarki nad polityką, lobbowanie za polityką sąsiedztwa nie jest ani łatwe, ani mile widziane. Potrzeba jest więc zwiększonego zasilania UE przez państwa, a w ich ramach – także przez regiony.

Po trzecie, w idealnym świecie te trzy wspomniane poziomy władzy – unijny, narodowy i regionalny - powinny mieć wspólną świadomość celów i grać razem. Wymaga to nieustannego przepływu informacji z i do Brukseli oraz z i do państw oraz - w ich ramach – z i do samorządów. Perspektywa regionalna pozwala niekiedy na szybsze dostrzeżenie trendów niż wtedy, gdy widzi się stosunki międzynarodowe wyłącznie z poziomu państw czy nawet całego kontynentu. Z drugiej strony perspektywa narodowa pozwala na lepsze działanie na forum Unii Europejskiej. W świecie realnym takiego przepływu informacji często nie ma, lub ma on charakter czysto formalny, tzn. nie powoduje zmian. Wymiar regionalny polityki zagranicznej pozwala zatem na dokonywanie realnych korekt w ramach wspólnoty celów, bez konieczności każdorazowego szukania oparcia w mechanizmach

i strukturach UE. Perspektywa unijna – to co nazywamy interesem europejskim – nie zawsze jest przecież tożsama z interesem narodowym państw członkowskich, tak jak naturalne obawy i nadzieje regionów nie zawsze są podzielane przez politykę krajową.

Jaka strategia?

Powyższe uwagi prowadzą mnie do kolejnych pytań: dla kogo powinna powstać strategia dyplomacji samorządowej? Dla kogo jest najbardziej potrzebna? Dla mieszkańców regionów i samorządów, czy tylko dla władz? Dla organizacji społecznych, kulturalnych, oświatowych, czy dla biznesu? Dla ludzi po drugiej stronie? Idealna strategia umiejętnie godzi w sobie większość tych elementów, ale w praktyce im większy zasięg odbiorców, tym bardziej ogólne i rozmyte cele. Dlatego niezbędne jest myślenie i budowanie strategii wokół pewnej jasno określonej „osi interesów”, świadome ustalenie priorytetów w jednym obszarze, a tym samym podporządkowanie innych obszarów funkcji pierwszego. To z kolei wiedzie już do pytania: jaka strategia? Czy będąca bardziej wyrazem myślenia o współpracy sąsiedzkiej, akcentująca zasady, na których może się ona opierać? Czy też bardziej jako drogowskaz dla konkretnych działań, które mają służyć rozwojowi współpracy niejako pomimo istniejących, nieprzekraczalnych problemów? Czy ma być to strategia przekładająca na język regionu wyłącznie cele i interesy polityki zagranicznej, czy też strategia tworząca pewną przestrzeń dla realizacji interesów lokalnych?

Udzielając odpowiedzi na powyższe pytania możemy przejść do myślenia o samej zawartości strategii, jej zakresie merytorycznym. Każda sensowna strategia, czyli taka, która ma ambicje wykraczające poza jedynie notyfikowanie zainteresowanym faktu jej istnienia, musi opierać się na doświadczeniach. Audyt tego, co udało się zrobić, co się nie udało i dlaczego, jakie mamy środki i instrumenty, jest zatem niezbędny. Brak przerobienia lekcji przeszłości może spowodować, że nowa strategia będzie zawierać stare błędy. Siatka nowych celów i towarzyszących im pojęć powinna być następnie nałożona na siatkę celów i działań krajowych, nie tylko dyplomatycznych, ale i całej administracji. Współczesna polityka zagraniczna, a zwłaszcza polityka w UE ma silny charakter sektorowy.

Musimy myśleć o dniu „po”

I ostatnia rzecz, która powinna przyświecać myśleniu o dyplomacji samorządowej - to myślenie o przyszłości. O ile skuteczna strategia nie może abstrahować od realnych ograniczeń we współpracy sąsiedzkiej – Białoruś nie jest dzisiaj partnerem ani łatwym, ani oczywistym – to nie może zarazem pomijać możliwej zmiany. Pamiętajmy, że wszystkie zmiany geopolityczne w naszej części Europy przyszły niezapowiedziane. Niemalże z dnia na dzień stanęliśmy w obliczu nowych sąsiadów, nowych problemów i nowych szans. Przypomnieniem tej zasady są też arabskie rewolucje, które w ciągu kilkunastu miesięcy stworzyły całkowicie nowy kontekst dla obecności państw południa Europy w Afryce Północnej i na Bliskim Wschodzie. Patrząc dzisiaj na słabość Unii Europejskiej, na zwiijające się wpływy Zachodu w Egipcie czy innych miejscach obszaru, który był przez cały okres zimnej wojny i ostatnie 20 lat immanentną częścią europejskich wpływów, pamiętajmy, że my również możemy stanąć przed nową sytuacją. Może ona stworzyć szanse na lepszą współpracę, albo powiększyć obecne problemy. Myślenie i szykowanie się na dzień „po” jest zatem równie ważne, jak koncentrowanie się na tym, co ma miejsce obecnie.



Marcin Nosal
radca w Departamencie Wschodnim Ministerstwa Spraw Zagranicznych

NAJTRUDNIEJ JEST WSPÓŁPRACOWAĆ Z BIAŁORUSIĄ

Chciałbym podkreślić, że po raz pierwszy przedstawiciel Departamentu Wschodniego Ministerstwa Spraw Zagranicznych uczestniczy w konferencji dotyczącej kontaktów ze Wschodem odbywającej się we wschodniej części kraju, bo przedtem odbywały się one na przykład we Wrocławiu. Tym bardziej jest więc zrozumiałe, że o tych sprawach mówimy na terenach, które są do tego szczególnie predysponowane.

Jeśli chodzi o temat mojego referatu, nie chciałbym skupiać się tylko na Białorusi, bo kiedy mówimy o polityce wschodniej, o Partnerstwie Wschodnim, to myślimy też o innych krajach. Białoruś jest bez wątpienia krajem najbardziej trudnym do współpracy. Partnerstwo Wschodnie obejmuje jeszcze pięć innych państw, z którymi współpraca realizowana jest na różnych poziomach. Są oczywiście minusy, ale są też bardzo zachęcające rezultaty tej współpracy.

W poprzednich wystąpieniach padały głosy o potrzebie instytucjonalizacji współpracy ze Wschodem. W imieniu Ministerstwa Spraw Zagranicznych mogę powiedzieć, że w kwestiach szeroko rozumianej współpracy rozwojowej, pomocowej, taka instytucjonalizacja już następuje. Nie chcę powiedzieć, że ona osiągnęła stan zadowalający, w każdym razie szereg konkretnych kroków zostało w tej dziedzinie uczynionych. Pierwszym podstawowym krokiem dla instytucjonalizacji polskiej współpracy rozwojowej jest wieloletni program współpracy rozwojowej 2012-2015. Jest to pierwszy z polskiej strony tak uniwersalny i wieloletni program dotyczący tej współpracy ze wszystkimi sześcioma państwami Partnerstwa Wschodniego. Po wielu latach dyskusji i rozmów – między innymi dzięki Polsce i Szwecji – udało się bardziej wyważyć politykę sąsiedztwa Unii Europejskiej. Do momentu formalnego zatwierdzenia Partnerstwa Wschodniego mieliśmy do czynienia z balansem w kierunku południowym. Cokolwiek byśmy mówili o krajach sąsiedztwa południowego, to trudno sobie wyobrazić, chociażby ze względów geograficznych, członkostwo tych państw w Unii Europejskiej. Jeżeli mamy na myśli kierunek wschodni, jest to zupełnie inne zagadnienie. To zrównoważenie daje Polsce i Unii Europejskiej zupełnie nowe możliwości oddziaływania, przyciągania tych krajów do Europy – efekt oczywiście zależy też od państw partnerskich, ale jest to realna perspektywa.

Białoruś – wsparcie dla społeczeństwa obywatelskiego

Jeżeli mówimy o wieloletnim programie współpracy rozwojowej, dotyczy on sześciu priorytetowych krajów: Armenii, Azerbejdżanu, Białorusi, Gruzji, Mołdawii i Ukrainy. W ramach tego wieloletniego programu udało nam się ustalić hierarchię ważności kierunków działań w poszczególnych krajach. Jeżeli mówimy o Białorusi, to bardzo szeroką kategorią, w której chcemy działać, jest wspieranie tych wszystkich procesów i działań, które budują społeczeństwo obywatelskie, umacniają ruchy prodemokratyczne. Pan profesor Oleg Łatyszonek wspominał o Telewizji Biełsat i o Radiu Racja. Chcę podkreślić, że o tych instytucjach nie zapominamy jako MSZ, że mają one wsparcie ze strony naszego ministerstwa każdorazowo, w każdym roku budżetowym. Być może mogłoby to być wsparcie większe, ale możliwości budżetu są takie a nie inne. Te dwie instytucje, które starają się zapewnić dostęp do swobodnej informacji Białorusinom, są wspierane z funduszy Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Również dotyczy to uniwersytetu w Wilnie.

Jeżeli mówimy o kwestiach finansowych dotyczących Białorusi i pozostałych pięciu państw: na 2013 rok 14 milionów złotych przeznaczonych zostało tylko i wyłącznie na działania w ramach dyplomacji regionalnej, dotyczące samorządów i organizacji pozarządowych. Oczywiście sumy na poszczególne kraje rozkładają się bardzo różnie. Największą kwotę z tej puli otrzymuje Gruzja, następnie Ukraina, Mołdawia, Białoruś z milionem złotych, oraz Azerbejdżan i Armenia. Wszystkie te pieniądze są rozdysponowywane w drodze konkursów. Każdy podmiot: organizacja pozarządowa, instytucje samorządowe mogą brać udział w konkursie, organizowanym przez MSZ na dany projekt. Zasady konkursów są cały czas poprawiane, tak aby były jak najbardziej transparentne, jak najbardziej czytelne dla naszych partnerów, którzy są zainteresowani uczestnictwem w tych programach.

Obecnie wszystkie dotowane przez nas projekty muszą być realizowane do końca danego roku kalendarzowego. Pracujemy nad tym, żeby można było zgłaszać konkursy obliczone na trochę dłuższy horyzont czasowy, dwu-, trzyletni. Wiele projektów jest trudno rozpocząć, zaimplementować, przeprowadzić i rozliczyć w ciągu jednego roku kalendarzowego, ale to wynika jak na razie z kwestii związanych z polskim prawem budżetowym. My jako MSZ staramy się, aby była możliwość bardziej długoterminowego określenia i implementowania projektów.

W kwestiach możliwości – co wywołuje duży znak zapytania szczególnie w odniesieniu do Białorusi – działalność w ramach współpracy rozwojowej oparta jest na współpracy z partnerem. Od tego wszystko się zaczyna, bo to partner musi zdefiniować swoje potrzeby, środki, biznesplan, jaki jest potrzebny do tego projektu. Bez takiego zaangażowania partnera, czy to na Białorusi, czy w każdym innym państwie, trudno sobie wyobrazić skuteczną i efektywną współpracę w dziedzinie rozwojowej. Przepisy prawa białoruskiego dotyczące organizacji pozarządowych i korzystania ze środków zewnętrznych są bardzo restrykcyjne. Jak delikatna jest to kwestia, świadczą ostatnie informacje pojawiające się w kontekście współpracy z Białorusią, a dotyczące rozliczeń podatkowych. To pokazuje, jak bardzo rozważna musi być strona polska prowadząc tę działalność, bo często mamy do czynienia z czymś, co może dla naszych partnerów po tamtej stronie skończyć się nieciekawie. Tym bardziej, że podstawą wszelkich naszych działań jest transparentność, bo wykorzystywane są środki publiczne. Wydajemy pieniądze budżetowe i jesteśmy zobligowani, aby były one wydawane w sposób przejrzysty i efektywny.

Skuteczna pomoc dla Mołdawii

Oprócz Białorusi, która jest bardzo trudnym, ciężkim partnerem, mamy przykłady krajów w ramach Partnerstwa Wschodniego, które bardzo skutecznie i efektywnie korzystają z tej pomocy. Nie ukrywam, że krajem, który darzę sentymentem, jest Mołdawia, w której spędziłem ostatnie sześć lat. Przyjeżdżałem do kraju, który był rządzony przez partię komunistyczną, z komunistycznym prezydentem. Partia komunistyczna kontrolowała parlament, rząd, wszelkie służby. Wydawało się, że potrzeba co najmniej kilkunastu lat, żeby zaszły tu jakieś zmiany. Okazało się, że w 2009 roku – nie chcę tego nazywać rewolucją, bo to za duże słowo – wydarzenia polityczne doprowadziły do tego, że w Mołdawii mamy rząd, który jest chyba najbardziej proeuropejskim rządem spośród wszystkich państw Partnerstwa Wschodniego. Mamy do czynienia z zupełnie nową sytuacją. Jak ten kraj i jego polityka się zmieniły, mogą świadczyć ostatnie wizyty: w 2011 pierwsza wizyta polskiego premiera w Mołdawii, pana Donalda Tuska; niedawna, pierwsza od bodajże dziesięciu lat wizyta Prezydenta RP, pana Bronisława Komorowskiego. To pokazuje, jak bardzo sytuacja może się zmienić w zupełnie nieoczekiwany i nieprzewidywany przez nas sposób. Rozwój stosunków międzyludzkich – to jest podstawa wszystkich działań. Tak to widzimy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Na przykładzie Ukrainy czy obwodu kaliningradzkiego (choć Rosja nie należy do Partnerstwa Wschodniego) możemy ocenić rolę małego ruchu granicznego. Zwyczajni obywatele danego kraju przyjeżdżają codziennie, legalnie. Mają możliwość wielokrotnego przekraczania granicy. Są to narzędzia, które służą temu, żeby następowały przemiany mentalnościowe. Z mojego punktu widzenia to jest najważniejsze. Żeby ci ludzie nie postrzegali Polski, Unii, NATO jako rywala, wroga, lecz żeby widzieli, że są to kraje, którym zależy na zbliżeniu, na wprowadzaniu standardów, praw, ale i obowiązków. Projekty, które finansujemy w ramach wieloletniego programu, właśnie takiemu zbliżeniu mają służyć: organizacji pozarządowych, instytucji samorządowych. Bo na tym poziomie buduje się prawdziwa nić porozumienia i współpracy. Oczywiście, bardzo dobrze, że są kontakty na najwyższym szczeblu, ale one stwarzają pewne ramy dla tego, co się dzieje na dole. Chociażby przykład niedawnej wizyty Prezydenta RP w Mołdawii: został podpisany protokół o współpracy w dziedzinie kultury i edukacji. To stwarza realne korzyści dla ludzi – szczególnie dla naszych partnerów. Będą mogli zapraszać naszych artystów, przyjeżdżać ze swoimi programami do nas, młodzież będzie mogła w Polsce studiować. Poruszana była kwestia wydawania wiz – szczególnie jest to problem na Białorusi. To nie od nas zależy, ilu w danym państwie mamy konsulów, którzy tą procedurą się zajmują. My byśmy chcieli, żeby było ich tak dużo, aby ich praca wyglądała jak najlepiej. Aby nie było kolejek, zatorów, problemów. Ale my jesteśmy tylko jednym z aktorów tego typu działań, część odpowiedzialności spada na drugą stronę, na którą nie mamy żadnego wpływu.



Spektakl „Straszny Dwór”

Opera i Filharmonia Podlaska

Opera i Filharmonia Podlaska
– Europejskie Centrum Sztuki w Białymstoku

KULTURA OTWIERA NA WSCHÓD

Otwierając 28 września 2012 roku nową Operę i Filharmonię Podlaską – Europejskie Centrum Sztuki w Białymstoku Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Bogdan Zdrojewski, zaznaczył, że to jedna z najważniejszych inwestycji kulturalnych w Polsce, ale także w Europie i na świecie. Opera i Filharmonia Podlaska to jedna z pięciu olbrzymich inwestycji kulturalnych, które w znacznym stopniu wsparła Unia Europejska, z pewnością mając na uwadze strategiczne położenie instytucji i ufając, że drugi człon nazwy, Europejskie Centrum Sztuki, nie będzie jedynie symbolizować unijnego wkładu w budowę, a wizję działalności instytucji, która stanie się bramą łączącą wschód Europy z zachodnimi partnerami. I choć współczesne czasy pokazują, że przepływ kultury odbywa się w każdym kierunku w niemal nieskrępowany sposób, to kultura często niczym tratwa ratunkowa pozwala wyzwać procesy społeczne w sytuacji opresji politycznej.

Muzyka łączy!

Opera i Filharmonia Podlaska – Europejskie Centrum Sztuki w Białymstoku to instytucja z pewnych względów niezwykła. W czasach, gdy opera wydaje się być miejscem elitarnym, z długimi tradycjami, zarezerwowanym dla koneserów, w Białymstoku powstaje miejsce, którego założeniem jest budowa operowego repertuaru, ale też mozolna edukacja społeczeństwa do odbioru tego rodzaju sztuki. Lokalizacja nowej instytucji w bliskim sąsiedztwie Białorusi i Litwy determinuje kierunki działalności, ale także stwarza nowe szanse.



Jedna ze scen spektaklu „Korczak”

Niewątpliwym atutem Opery i Filharmonii Podlaskiej jest atrakcyjność samego obiektu, który pod względem architektonicznym i technologicznym stanowi atrakcję dla zwiedzających, również przyjezdnych z zagranicy. Roberto Skolmowski, nowy dyrektor instytucji, który siedzibę przygotował do otwarcia i zaplanował jej długoterminową działalność, swoją pracę rozpoczął od zorganizowania wokół instytucji środowisk mniejszościowych, które stanowią dość istotny i aktywny odsetek społeczności zamieszkującej Białystok i region. Przygotowywanie programów kwartalnych w trzech językach, po polsku, białorusku i litewsku otworzyło Operę na te środowiska, jak również przyczyniło się do wzmożonego zainteresowania jej działalnością instytucji i środowisk artystycznych Litwy, Białorusi, a w dalszej perspektywie Rosji, Łotwy czy Ukrainy. Sygnały pochodzące z tych krajów jednoznacznie artykułowane były już podczas inauguracji Opery.

Przychyłość w coraz szerszych kręgach zyskuje też projekt budowy Unii Muzycznej. Unia ta docelowo ma urzeczywistniać dążenia instytucji kulturalnych, od Estonii po Mołdawię, do realizacji fascynujących widowisk przy udziale dwóch lub więcej jednostek, co w rezultacie może pozwolić na koprodukcje i efektywne wykorzystywanie budżetów przy produkcji najdroższych wydarzeń koncertowych czy spektakli. Zwiększy tym samym dostępność tych produkcji dla widzów. Rozmowy na temat Unii Muzycznej są prowadzone niemal od początku urzędowania nowego dyrektora, a pierwsze swe kroki skierował on oczywiście do najbliższych sąsiadów, do Teatru Muzycznego w Kownie, który jest wzorem angażowania publiczności, oraz do Teatru Opery i Baletu w Mińsku, jako najbliższego i ważnego sąsiada.

Waga współpracy z Białorusią pod względem kulturalnym jest dla nowej instytucji w Białymstoku ogromna. Dotyczy nie tylko aspektu budowania wspomnianej unii, ale również współpracy na wielu poziomach, poczynając od współpracy big bandów (białostockiego i grodzieńskiego), poprzez wymianę artystów, po realizowanie pionierskich czy niszowych projektów, jak współpraca z portalem muzycznym przy projekcie udźwiękowienia niemego kina białoruskiego w ramach projektu finansowanego przez MSZ.

Kolejnym znakomitym przykładem działalności konsekwentnej i eksploatującej wspólne wątki artystyczne i kulturowe jest przywracanie pamięci kompozytora Jana Tarasiewicza. W 2013 roku odbędzie się pierwsza edycja festiwalu jego imienia, który w założeniu ma nie tylko propagować nazwisko kompozytora i prezentować jego dorobek, ale stanowić punkt wyjścia i źródło inspiracji do projektów odwołujących się do spuścizny Wielkiego Księstwa Litewskiego jako idei wspólnoty kulturowej. Taki sposób myślenia o współpracy z partnerami z krajów regionu Europy Wschodniej musi przekładać się na budowanie więzi społecznych i przełamywanie impasów spowodowanych trudną historią.

„Korczak” edukuje

Doskonałym przykładem na budowanie strategii z perspektywy instytucji kulturalnej jest całe spektrum działań wokół spektaklu „Korczak”. Tuż przed wkroczeniem w obchodzony w Polsce Rok Janusza Korczaka, OiFP zakupiła dwuletnią licencję na wystawianie, napisanego przez Brytyjczyków musicalu. Doskonale wpisany w atmosferę działań wokół problematyki dziecięcej spektakl pozwolił na sukcesywne budowanie koncepcji pracy instytucji na jej starcie i w dalszej perspektywie. Choć praca nad spektaklem budziła wiele wątpliwości, głównie ze strony środowisk żydowskich, czemu nie należy się dziwić, jego kolejne wystawienia zmieniały perspektywę widzów. Spektakle premierowe oraz wersje koncertowe w Muzeum w Sachsenhausen 1 września 2012 r. i podczas zwieńczenia Roku Janusza Korczaka w Teatrze Powszechnym w Warszawie rezonują i będą procentować, a Opera i Filharmonia Podlaska – Europejskie Centrum Sztuki w Białymstoku została uhonorowana za wsparcie w trosce o prawa dziecka, ale również za szereg działań edukacyjnych. „Korczak” bowiem stał się inspiracją dla warsztatów edukacyjnych, konferencji naukowych, wydania publikacji dla dzieci, które nie tylko odnosiły się do problematyki Holocaustu, ale przede wszystkim do edukacji w zakresie tematyki żydowskiej w ogóle oraz problematyki społecznej, skoncentrowanej na dzieciach.

Programowanie właśnie w ten sposób działań Opery przyświeca też projektom, które kierujemy na Wschód. Cała działalność wokół Jana Tarasiewicza jest przyczynkiem do edukowania w zakresie historii, kultury i kultury muzycznej. Są to na razie pierwsze kroki, które już za chwilę będzie wspierać chociażby działalność na gruncie filozoficznym, bo wierzymy, że tylko sposób funkcjonowania, który umiejętnie łączy aspekt komercyjny z wartościowym programem merytorycznym, jest w stanie przynieść sukces i zmianę, która dotyczy wielu sfer funkcjonowania bliskich sobie społeczeństw, a jednocześnie w pewien sposób uniwersalizuje przestrzeń kultury.

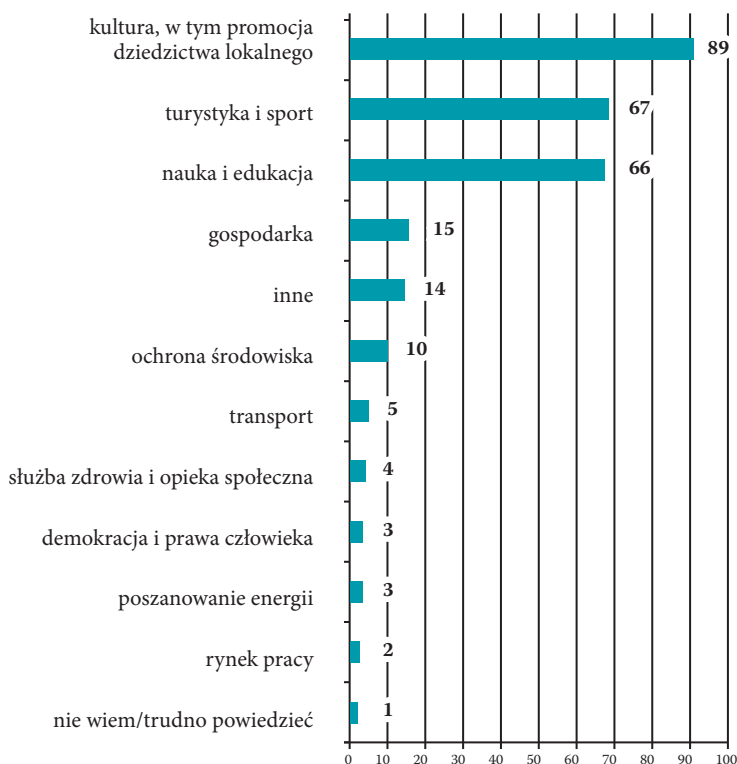
Ilona Karpiuk-Dąbrowska

Opera i Filharmonia Podlaska – Europejskie Centrum Sztuki w Białymstoku

DOBRE PRAKTYKI ZAGRANICZNE W POLSKICH SAMORZĄDACH – KOGO WARTO NAŚLADOWAĆ I CZEGO POTRZEBA, BY BYŁO LEPIEJ

Dokumentem, wokół którego rozgorzała dyskusja podczas dwudniowej ogólnopolskiej konferencji „Rola samorządów w polityce zagranicznej RP” (odbyła się w grudniu 2012 r. w Warszawie, tuż po konferencji białostockiej nt. wymiaru wschodniego dyplomacji samorządowej), były wyniki badań na temat roli samorządów w polityce zagranicznej, przeprowadzonych przez Agnieszkę Ładę, Aleksandra Fuksiewicza i Łukasza Wenerskiego w ramach Programu Europejskiego Instytutu Spraw Publicznych. Wydaje się, że korespondują one doskonale z tematyką poruszaną podczas konferencji białostockiej, dlatego prezentujemy je Państwu w tej publikacji.

Autorzy badań rozesłali pocztą elektroniczną ankiety do wszystkich samorządów w Polsce. Jedynie niespełna 400 odesłało odpowiedzi, co na ogólną liczbę około 2800 samorządów stanowi niewielki procent. Czy wobec tego można wyniki tych badań uznać za reprezentatywne? – pytali uczestnicy konferencji. Jak wykazała późniejsza dyskusja, wydaje się, że odpowiedzi respondentów dobrze obrazują zjawiska, z jakimi w całej Polsce mamy do czynienia, kiedy rozpatrujemy zagadnienia kontaktów zagranicznych nawiązywanych przez instytucje samorządowe.



Rys. Priorytetowe dziedziny współpracy zagranicznej w polskich samorządach (w %); Źródło: Instytut Spraw Publicznych, 2012.

Większość samorządów prowadzi współpracę międzynarodową

Prowadzenie współpracy międzynarodowej deklaruje prawie dwie trzecie samorządów (72%). Te, które nie wykazują na tym polu aktywności, najczęściej jako przyczynę takiego stanu rzeczy podają ograniczone środki finansowe, a także brak kompetencji językowych pracowników. Blisko połowa samorządów (49%) twierdzi, że uwzględnia w swoich planach priorytety polskiej polityki zagranicznej. Jednak, o czym mówił dobitnie w późniejszej dyskusji Zbigniew Czachór, stały doradca Komisji do spraw Unii Europejskiej Sejmu RP, nie należą do rzadkości sytuacje, gdy władze samorządowe reprezentują inną opcję polityczną niż aktualnie rządząca. I zdarza się, że docierają stamtąd głosy: „To nie jest nasz rząd. Nie realizuje naszej polityki, więc nie jesteśmy zainteresowani udziałem samorządu w polityce zagranicznej”. Profesor nazwał taką postawę antypaństwową i krótkowzroczną. Samorządy, które prowadzą współpracę międzynarodową zarówno z samorządami państw ościennych, jak i z takimi, z którymi nie sąsiadują przez granicę, dostrzegają w tej działalności wiele plusów. Najczęściej wymieniają tu wymianę międzynarodową mieszkańców (78%), promocję samorządu na arenie międzynarodowej (75%) czy przeniesienie dobrych praktyk z zagranicznych jednostek samorządowych na grunt lokalny (70%).

Przewlekłe procedury zniechęcają

Badani deklarują, iż swoje działania na arenie międzynarodowej konsultują przede wszystkim z lokalnymi organizacjami samorządowymi (48%). Rzadziej poddają takie projekty konsultacjom z obywatelami (21%). Znikomy odsetek natomiast, bo zaledwie 14%, podejmuje konsultacje z przedstawicielami administracji centralnej. Podczas dyskusji od razu padła odpowiedź na rodzące się w związku z tym pytanie, dlaczego samorządowcy tak niechętnie szukają pomocy merytorycznej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Jak wynika z wielu wypowiedzi, najbardziej zniechęcająca do podejmowania takich działań jest przewlekłość procedur, zbyt długi czas oczekiwania na reakcję urzędników ministerialnych. Niemal co piąty przedstawiciel samorządu przyznał w badaniu, że jednostka, w której pracuje, z nikim nie konsultuje współpracy międzynarodowej.

Współpraca międzynarodowa samorządów najczęściej opiera się na stałym partnerstwie regulowanym podpisaną umową lub listem intencyjnym. 58% samorządów współpracuje z partnerami zagranicznymi w ramach projektów, 20% podejmuje swoje działania na podstawie partnerstwa bez podpisanego dokumentu, 18% w ramach przynależności do organizacji, sieci czy związków zrzeszających podmioty z różnych krajów, a 5% za pośrednictwem przedstawiciela w innym kraju.

To nie są wycieczki

Najpopularniejszym rodzajem aktywności samorządowców na arenie międzynarodowej są oficjalne wizyty przedstawicieli lokalnych władz i urzędników – tak twierdzi 93% badanych. Jednocześnie, o czym mówiono w późniejszej dyskusji, lokalne media często „dręczą” powracających z takich wizyt zarzutami o organizowanie sobie wycieczek za publiczne pieniądze. Równie nie lubianym przez samorządowców pytaniem, dotyczącym konkretnych przejawów prowadzenia polityki zagranicznej, jest: „A co z tego będą mieli mieszkańcy?”. Jak powiedział profesor Zbigniew Czachór, jest to u swoich podstaw źle sformułowane pytanie, ponieważ nie każda wizyta czy innego rodzaju obecność na arenie

międzynarodowej musi od razu przekładać się na konkretne korzyści. A na przykład efekt wizerunkowy nie da się przełożyć na wymierną wartość, jest natomiast bardzo cenny. Wizyty urzędników i samorządowców owocują najczęściej kolejnymi formami współpracy zagranicznej, o czym świadczą odpowiedzi ankietowanych. Oto bowiem aż 84% zgłaszało współpracę szkół i innych placówek oświatowych, wspólne projekty (60%), współpracę przy organizowaniu wydarzeń sportowych (59%) i wymianę mieszkańców (48%). Rządziej, niestety, działalność międzynarodowa dotyczy wspólnych misji gospodarczych i współpracy podmiotów gospodarczych (23%).

Różne formy promocji

Udział w targach międzynarodowych to najczęściej wybierana przez samorządy obecność za granicą – taką działalność zadeklarowało 45% badanych. Jedna czwarta samorządów promuje się przez udział w konkursach międzynarodowych, 23% przygotowuje kampanie promocyjne skierowane do zagranicznego odbiorcy oraz reklamy w telewizji i internecie. Aż 21% samorządów nie prowadzi żadnych akcji promocyjnych ze względu na wysokie koszty takiej działalności. Warto w tym miejscu wspomnieć, że wielu uczestników warszawskiej konferencji zgłaszało postulat pod adresem Ministerstwa Spraw Zagranicznych, aby zorganizowało ono konkurs projektów dotyczących współpracy zagranicznej na szczeblu samorządowym. Konkurs, który kończyłby się przyznaniem nagród i wyróżnień finansowych w różnych kategoriach, byłoby to pozytywnym bodźcem, zachęcającym samorządy do podejmowania działań na arenie międzynarodowej.

Słubice i Frankfurt – warte naśladowania

Wśród dziedzin współpracy samorządów z zagranicą najczęściej wymieniana jest kultura – aż 89% badanych deklaruje działalność na tym polu. Być może wynika to z tego, że stosunkowo łatwo jest zrealizować tego typu przedsięwzięcia. Niemal taką samą popularnością cieszą się turystyka i sport (67%) oraz nauka i edukacja (66%). Współpraca gospodarcza stanowi priorytet tylko dla 15% samorządów, a wspólnymi działaniami w sferze ochrony środowiska zainteresowany jest zaledwie co dziesiąty samorząd.

Ciekawym przykładem współpracy o wieloletnich tradycjach – bo jej początki datują się na 1958 rok, a już w 1991 roku została ona ujęta w formalne ramy – są miasta Słubice i Frankfurt nad Odrą. Wydaje się ona rzeczywiście godna naśladowania, dlatego w szerokim wyborze prezentujemy najciekawsze projekty partnerskie tych miast:

- EGTC – Dobre Zarządzanie w aglomeracjach transgranicznych - efektem tego projektu jest zaaprobowany i realizowany Słubicko – Frankfurcki Plan Działania na lata 2010-2020 (2008 – 2010).
- *Ogród Europejski* - projekt ten był wyjątkowym, ponadgranicznym wydarzeniem krajobrazowo-kulturalnym. Organizowany pod hasłem „Natura Odra Kultura”, łączył pod wspólnym szyldem trzy różne obszary prezentacji: urzekający krajobraz, urozmaiconą ofertę kulturalną oraz spajającą to wszystko rolę rzeki granicznej. Dzięki *Ogrodowi Europejskiemu* przebudowano i odnowiono we Frankfurcie i Słubicach wiele parków i promenad (2003).
- Wokół Herbu – prezentacja społeczności obu miast zmian heraldycznych wprowadzonych do słubickich insygniów (2006).

- *Śladami Ślubicko-Frankfurckich pomników* - w ramach projektu wytyczono i oznakowano wspólny szlak turystyczno-informacyjny Ślubice - Frankfurt (2007).
- *Ślubicko Frankfurckie Centrum Kompetencji* – celem projektu jest wzmocnienie międzygminnej współpracy w Europejskim Dwumieście Ślubice – Frankfurt (2010–2013). Ślubice i Frankfurt mogą się jednak pochwalić nie tylko działaniami kulturalnymi. Od obecnych na konferencji samorządowców z tamtego regionu dowiedzieliśmy się, iż w obu miastach działa wspólna komunikacja miejska! Poza tym cyklicznie odbywają się wspólne posiedzenia rad miejskich Ślubic i Frankfurtu.

Podlaskie w partnerstwie polsko-niemieckim

Miasta województwa podlaskiego również utrzymują kontakty zagraniczne w ramach współpracy polsko-niemieckiej, jednak – co jest zrozumiałe – mają one inny charakter. Na mapie polsko-niemieckich partnerstw samorządowych obecna jest na przykład Sokółka. Oto przykłady zrealizowanych projektów.

- *Dzielmy się zielenią* – projekt realizowany w Gimnazjum nr 1 w Sokółce. Celem projektu było zaangażowanie młodzieży, samorządu i organizacji pozarządowych do kompleksowych działań na rzecz ochrony środowiska. Partnerami w realizacji projektu były: Sokólski Fundusz Lokalny oraz miasto Rochlitz, w tym szczególnie Gimnazjum Johanna Mathesiusa (2004/2005).
- *Komunistyczna dyktatura wczoraj, a religijna wolność dziś – uczniowie z Sokółki i Rochlitz badają religijne życie w swoich regionach przed 1989 rokiem aż do dziś* – w projekcie uczestniczą uczniowie gimnazjów z Sokółki i Rochlitz. Projekt ma przyczynić się do opracowania dokumentacji historycznej typowej dla obu miast. Uczniowie z Polski i Niemiec poszukują istniejących pomiędzy nimi podobieństw. Wspólna praca uczy tolerancji i jest okazją do nawiązywania przyjaźni (2010 – 2011).

Nieźle na tej mapie wygląda też powiat hajnowski i jego kontakty z niemieckim odpowiednikiem Nordsee-Treene oraz Bezirksamt Lichtenberg von Berlin. Lista zrealizowanych przedsięwzięć jest imponująca:

- koncerty młodzieżowych chórów Powiatu Hajnowskiego Zniczka (2004) i Ramonka (2008) w Hattsted
- Partnerstwo Samorządów Powiat Hajnowski i Urząd Nordsee–Treene - spotkanie przedstawicieli samorządów poświęcone wymianie doświadczeń z zakresu życia społecznego – pracy samorządów lokalnych, edukacji, gospodarki i kultury (2009)
- Powiat Hajnowski i Urząd Nordsee–Treene – perspektywy wzmocnienia współpracy – prezentacja nowych inicjatyw w powiecie hajnowskim, przyczyniających się do rozwoju społecznego. Rozmowy niemieckich i białoruskich partnerów powiatu hajnowskiego o możliwościach rozwoju trójstronnej współpracy (2010)
- społeczny i kreatywny biznes – projekt z udziałem samorządów i organizacji pozarządowych z Polski, Łotwy, Białorusi i Niemiec. Tematem spotkań w Polsce i Niemczech była prezentacja dobrych przykładów współpracy organizacji pozarządowych z lokalnymi samorządami i biznesem (2010)
- współpraca przedszkoli Brückengruppe z Hattstedt i Przedszkola nr 5 z Oddziałami Żłobkowymi w Hajnówce – dwustronne wizyty nauczycieli i opiekunów służące wymianom doświadczeń, wspólne warsztaty metodyczne, zajęcia tematyczne z dziećmi poświęcone partnerskim regionom, realizacja projektów tematycznych np. *Przyjaźń*,

współpraca, ekologia (od 2003)

- coroczna nagroda dla uczniów szkół średnich z powiatu hajnowskiego za pracę społeczną i działania na rzecz lokalnego środowiska - inicjatywa Amt Hattstedt (obecnie Amt Nordsee-Treene) oraz Stowarzyszenia „Przyjaciele Hajnówki” (od 2002)
- udział powiatu hajnowskiego (samorządu i firm) w Dniach Gospodarczych w Berlinie (2001-2007)
- *Festiwal kultur* - projekt propagujący kulturę w duchu tolerancji, służący poznawaniu tradycji muzycznych, w tym udział chóru Wartenberger Kantorei w Międzynarodowym Festiwalu „Hajnowskie Dni Muzyki Cerkiewnej” (2008)
- *Bożonarodzeniowe dźwięki z Podlasia na Jarmarku w Berlinie* - prezentacja kołęd i pieśni regionalnych Podlasia w wykonaniu chóru młodzieżowego z Hajnówki na Jarmarku Bożonarodzeniowym w Berlinie (2008).

Bez pieniędzy ani rusz

Samorządy finansują współpracę zagraniczną zazwyczaj z kilku źródeł jednocześnie. Najważniejszą rolę, jak twierdzą, odgrywają jednak środki własne (95%) oraz fundusze unijne (61%). Jednak problem pieniędzy – a właściwie ich braku – przewija się w licznych odpowiedziach na pytania ankietowe. Aż 79% samorządów brak odpowiedniego zabezpieczenia finansowego przedstawia jako główne utrudnienie w prowadzeniu współpracy międzynarodowej. Pytani o najskuteczniejszą metodę intensyfikacji tej współpracy, samorządowcy odpowiadają: zdobycie nowych środków finansowych. Jak już wspomniałam, barierą w podejmowaniu kontaktów zagranicznych często bywa nieznajomość języków obcych wśród urzędników samorządowych oraz brak czasu na podejmowanie takich działań. Zapewne dlatego 28% samorządowców uważa, że na rozwój współpracy międzynarodowej mogłaby pozytywnie wpłynąć kampania edukacyjna skierowana do pracowników samorządów różnych szczebli.

(JW)

